

## Fragment książki

### Fragment 1

Obudziło mnie jasne światło padające do mojego pokoju przez odsłonięte okno. Przeciągnęłam się i położyłam z powrotem głowę na poduszce, ale znowu nie mogłam zasnąć. Z rezygnacją wstałam i zmyłam naczynia, wszak w końcu mama mnie o to prosiła. A jakby nie patrzeć, skoro jest 7 rano, to spałam tylko 4 godziny. Zabawne, że nie jestem niewyspana. Jakieś 4 godziny później zadzwonił dzwonek. Gdy otworzyłam drzwi moim oczom ukazała się Agata. Przywitaliśmy się i w milczeniu poszliśmy w stronę restauracji. Droga była nudna, a w końcu Agata zapytała:

— I jak w końcu: zgadzasz się na ten zakład? Spodziewałam się tego pytania, ale dalej nie wiedziałam, co mam na nie odpowiedzieć. No i nic nie odpowiedziałam. Agata popatrzyła na mnie wzrokiem pytającym. Odpowiedziałam, że nie wiem, ale ona dalej ciągnęła tę dyskusję. Moja rola ograniczała się tylko do mówienia tak, nie, nie wiem, może... Ale w sumie co innego miałam jej odpowiedzieć. Dalej toczyłam ze sobą wewnętrzną walkę, czy się zgodzić i byłam tym tak pochłonięta, że nie myślałam praktycznie o niczym innym. Czas mijał, byliśmy już prawie przy restauracji. Na chwilę nasz temat do rozmowy zboczył na jedzenie, które zamówimy, gdzie usiadziemy i o której przyłączą się do nas Dominika i Aśka. Już po chwili z oddali machały nam koleżanki. Podbiegłyśmy do nich i się przywitaliśmy. Wszystko przebiegło zwyczajnie, zamówiliśmy jedzenie, rozmawialiśmy o nowej szkole. Nie byłam w zbyt dobrym humorze i chyba koleżanki to zauważyły. Nagle jedna z nich zapytała:

— A ty Agnieszka cieszysz się z nowej szkoły?

Dlaczego ja? Już nie mogła kogo innego zapytać...

— Chyba – odpowiedziałam niezbyt przekonująco.

— A, przypomniało mi się, jak z zakładem? – spytała Dominika z ciekawością.

To był ten moment, kiedy najchętniej bym sobie poszła do domu, albo chociaż wymigała się pójściem do łazienki. Wiedziałam, że muszę odpowiedzieć teraz, tylko co? Czułam, jakby czas się zatrzymał, a doskonale wiedziałam, że wszyscy teraz patrzą na mnie. To był moment, w którym chciałam coś odpowiedzieć, ale jakaś wewnętrzna siła mnie od tego odciągała. Milczałam chyba minutę, a koleżanki co chwila mówiły:

— No? W końcu?

Miałam już dość tej niekomfortowej sytuacji i musiałam odpowiedzieć byle co.

— Yyy... no chyba... tak - powiedziała pod nosem.

— W sensie, że przyjmujesz zakład? - dodała zniecierpliwiona Aśka.

— Tak – odpowiedziałam bez przekonania...

### Fragment 2

Później przypomniało mi się, że miałam zapytać mamę o Jędrzeja Króla, który napisał ten list. Postanowiłam, że zdobędę się na odwagę.

— Mamo, kto to jest ten Jędrzej Król, który do ciebie napisał?- spytałam mamę o nadawcę listu

— Coooo? Czytasz moją korespondencję?- odpowiedziała zakłopotana mama, a ja już miałam wrażenie, że coś jest nie tak.

— Nie, rano przyszedł listonosz z listem i go odebrałam, na kopercie było to nazwisko i jestem ciekawa kto to – odpowiedziałam na swoje usprawiedliwienie.

— Hmmmm... to jest mój nowy kierownik w pracy – odpowiedziała spokojnie mama.

Miałam wrażenie, że coś jest na rzeczy z tym Jędrzejem, wszak gdy mama przez moment myślała, że czytałam list od niego, zrobiła się jakaś zestresowana. To nie mógł być po prostu jej nowy kierownik. No chyba, że napisał, że na przykład została zwolniona, w co raczej wątpię. Przecież ostatnio dostała premię. Zresztą znałam kierownika mamy i pamiętam, że był dobry w tym, co robił. Raczej by go nikim nie zastąpili. Muszę na ten temat pogadać z Agatą, może wspólnie wymyślimy jakiś sposób, jak dowiedzieć się, kto to tak naprawdę jest i czego może chcieć.

### Fragment 3

Po wejściu do klasy numer 13 naszym oczom ukazała się wychowawczyni. Była to kobieta w średnim wieku z blond włosami. Na pierwszy rzut oka wyglądała na miłą i sympatyczną. Po chwili rozejrzałam się również po klasie. Wszyscy wyglądali raczej podobnie i się nie wyróżniali, no może poza Dawidem, który był zdecydowanie najprzystojniejszy. Widziałam, jak inne dziewczyny na niego patrzyły. Po krótkim wstępie ze strony pani wychowawczyni dowiedzieliśmy się, że nazywa się Krystyna Krakowska. Następnie czytała listę i każdy, kto usłyszał swoje nazwisko podnosił rękę. Później oprowadziła nas po szkole i mogliśmy iść do domu. Po Dominikę i Aśkę przyjechali rodzice, a ja i Agata wracałyśmy na piechotę.

— Podoba Ci się Dawid? - spytała z zaciekawieniem Agata.

— Eeee tam... od razu podoba, jest spoko i tyle - odpowiedziałam uśmiechając się.

— Widziałam, jak na niego patrzysz, nawet głupi się zorientuje, że się w nim zakochałaś.

— No dobra, masz rację – przyznałam nieśmiało.

— A , miałaś mi powiedzieć swoją teorię, wiesz o co mi chodzi – dodałam zaciekawiona.

— Nie wiem czy ci to mówić, ale wiem, że najlepiej to dochodzenie zacząć od zorientowania się, kto jest kierownikiem u twojej mamy w pracy, jeśli to nie on, możemy zacząć śledztwo, bo będziemy wiedzieć, że twoja mama nas okłamała. Będzie to znaczyć, że coś jest na rzeczy – tłumaczyła swój plan Agata

— Dobry pomysł, ale weź najpierw powiedz, tą teorię, nie obrażę się, no dawaj- przekonywałam przyjaciółkę

— No dobra, uważam, że to może być twój tata- powiedziała cicho Agata

Oniemiałam, nie wiedziałam co mam powiedzieć, przecież to po prostu nie mogła być prawda, ale z drugiej strony coś mogło w tym być, co było straszne. Sama nie wiem dlaczego, ale nie chciałam, żeby Agata miała rację.

— To nie może być prawda, przecież ci już opowiadałam jak to było, moi rodzice rozwiedli się już przed moimi narodzinami, mój ojciec wyjechał za granicę. To nie może być on! – rozpaczliwie tłumaczyłam.

— Ale mógł wrócić, no mógł, mógł, co za problem... - odpowiedziała Agata.

— No tak, ale moja mama się z nim rozwiodła dawno temu. Sporo pił, wyjechał i dalej mama mówiła, że tam tak nędznie zarabia, że to coś straszego. Nic więcej o nim nie słyszałam - opowiedziałam jej historię o moim tacie.

— No może masz i rację, ale nie odrzucajmy tej teorii od razu - odpowiedziała Agata.

— Dobrze... to kiedy idziemy do mamy do pracy dowiedzieć się, kto jest kierownikiem, i jak mamy to zrobić, żeby nie wyszło to podejrzenie?

— Opracujemy plan w domu, można do ciebie do domu?

— Tak, zapraszam.